2007

Kartky

Nowa historia z rana
To miejska jest ballada, codziennie taka sama
Z rana od razu tramal, nieważne gdzie wygrana
Liżę dziury po strzałach, liżę dziury po ranach
I tempo patrzę jak Makłowicz opierdala, kiedy ty smarujesz pantenol po dziar
ach

Na mamę się mówiło "mama", a nie "moja stara"
Moja była Beatka, szalona i kochana
Ale jak zajebałem, to uspokój się mama
Czasami wybuchała, normalnie jest dziś dramat
Znowu mi na studia spierdoliła do Katowic -bana
Jest 2008, ja pod zgolonym wąsem, koszula i katana
I kręcę lewe interesy z kolegami od szatana
Znaczy żulami w bramach, ale nikt tego nie sprawdzi, a więc chyba jest gitar
a
Codziennie rano stresy, wieczorami kasyno, a potem na szampana
Tak minęły mi studia, jest zimny wieczór grudnia, gorzoła leci w kranach
I to akurat prawda, zapytajcie się Jacka, był wtedy ze mną, naura
W grupie, jak na weselu, zakaz wejścia, w hotelu imprezka była grana
W wydziale telewizji, gdzieś na targach katowickich, mi tam pokazałaś cycki
Podjechałem z kolegą, poszliście po mefedron, a ja po colę z whisky
Wróciłem, to już wyszli, a zaraz się zaczynał znowu kącik towarzyski
U profesora, co go nie znam, bo przez cztery lata nie poznałem nawet wszystk
ich
A w życiu wtedy, że tera te dramy, to jak kłótnia typu Siara kontra Lipski
Po litrze wódy, Józek znów zaprosił grubą Różę, no i poszli na dożynki
I tańczyła mu na rurze od namiotu z browarem od lokalnej celebrytki
I kupił jej bochenek, i dwie pajdy z wiejskim serem, i takie cuksy - iryski
Przeglądam sobie kadry, zanim znów zostanę sam w tym chorym cyrku na zaduszk
i
Znów piłem na cmentarzu, bo miałem urodzinki z bezdomnym z jednej butli
Rano, chłopaki szybko przynieśli szynkę, ciastka, wino i jakieś musli
Tyle, co zajebali w sklepie, tym 2 4, obok mojej starej podstawówki
Jechałem osiemsetą albo taksą z kolegą, zależy, jakie zyski
Nie znałem słowa "detoks", więc lekko leciał pieniądz, prawie było po wszyst
kim
Była tam taka Ela, pozdrawiam, bo do teraz ciepło, jak człowiek myśli
Jest słoneczna niedziela, a ja w czapce mikołaja i w Air Maxach mi piździ

Nowa historia z rana
To miejska jest ballada, codziennie taka sama
Z rana od razu tramal, nieważne gdzie wygrana
Liżę dziury po strzałach, liżę dziury po ranach
I tempo patrzę jak Makłowicz opierdala, kiedy ty smarujesz pantenol po dziar
ach

Ona liże po jajach tego starszego pana
Nie pytała o imię, ciężko z pieniędzmi, wisi mnie na Instagramie - chała
Ty kliknij jej opinię, to może się rozwinie na privku jej piżama
Ostatnio odjebała, bo przesadziła z dopalaczami - jebana gówniara
Tera ją dupa boli, że przecież mnie nie było, a tamta pojechała
Się gypsy queen znalazła, zaraz potem jak zjadła top - dwa razy skakała
Po buchu od Michała, po kresce od Damiana, po zdradzie od Adriana
Po seksie od Kordiana, po m-
ce od Adama, po wódzie od Jakuba i to jest historia cała
Na zegarze już druga, ona odpala szluga, ogień gdzieś zapodziała

Mówisz, że chciałaś wracać, ale się tak zataczasz i nagle oszalałaś
Tam na zimnych przedmieściach rzuciła mnie na ziemię, dotyka mego ciała
Wbija mi zęby w szyję i pije krew do końca, jej magia się rozwiała
I spłynął rannym ciepłem, na tym, co razem z deszczem przeleciał na parapet
Kiedy do mnie pisała i tak pięknie śpiewała o niebie, które płacze
Pytam coś o rodzinie, co był o niej film w kinie i leży na powązkach
Nie rozumiałem tego, za dużo ćpam księżyca, a za mało wdycham słońca
To tam gadałem z Serbem, co mnie zaraził pięknem do życia i podróży
Jadł twarde narkotyki i zaczął mi z pamięci cytować imię Róży
Ja miałem swoje jointy i zawsze byłem kiepski, jak chodziło o kreski
A jak mi dali jenki, tom ledwo zszedł ze sceny, cały byłem niebieski
A jak wróciłem do Bytomia, to obok się wprowadził dobry wariacik – Szamat
I nie wiem skąd pochodził, ale się fajnie woził, za czterech dresów na raz
Jednak są pewne rzeczy, dusza się cieszy i płacze w jednym momencie na raz
Jak teraz potłuczona z butelkami na chodniku właśnie leży moja wiara
I piszę w pamiętniku, kiedy Ty w notatniku mi piszesz wykład, nara
I nie otwieram oczu, bo się boję, że Cię nie ma i mówi to cała sala
I wiem, jaka jest cena, lecz nie wiem, czym jest scena, nie czuję swego ciał
a
I nie czuję już nic i wszystko na raz
Ojeboł się na grzybka, a taką fajną grzywkę, sąsiadka załamana
W holu gra pozytywka, ja próbuję być śmieszny, a za oknami dramat
To chłopaki z ferajny, a na przodzie tej bandy znowu naćpany prałat
Kolędy i marszandzi, komendy i wokandy, tu leci wszystko na raz

Ballada z ulicy, ulica mnie nie chowała
Byli tu, koło mnie, teraz leżą na oddziałach
Tutaj, gdzie w lipcu "obiad" krzyczała do ciebie mama
Żegnałeś znajomych, a tu się je obiad, a nie xanax
Ulice, Katowice, na Mariackiej biorę łychę
Biegliśmy razem wolni, nie wiedziałem, co to życie
Na ławkach zostały te browary, stare bary
A pod ławką wolność, no i resztki naszej wiary
Dziś nie umiem usnąć, kryję się poduszką
Na tej sali dużo ludzi, ale jakoś cicho, pusto
Jutro się spotkamy na nieswoich urodzinach
Najebani ludzie znowu wzniosą dla mnie wiwat
Sam już nie wiesz, kiedy Ciebie opuszcza rodzina
2-21 – coś się kończy, nie zaczyna
Patrzyłem na Ciebie, jak kiedyś Walker na Vina
A wieczorem spotykamy Walkera i Vina
Karuzela była obok bloku, a nie w głowie
Ubrudzone stroje, kolorowe pokoje
Jedno pozostało: dalej słuchamy "Ich Troje"
Dobra, zdrowie, potem, że się powie: chyba już po Tobie
Tęsknię za paleniem szlugów po szkolnych łazienkach
Pierwszym pocałunkiem i przy tym pierwsza butelka
18L śpiewa: "Jak ci serce klęka"
Wakacje u babci, piłka i złamana ręka

Nowa historia z rana
To miejska jest ballada, codziennie taka sama
Z rana od razu tramal, nieważne gdzie wygrana
Liżę dziury po strzałach, liżę dziury po ranach
I tempo patrzę jak Makłowicz opierdala, kiedy ty smarujesz pantenol po dziar
ach

Sponzor: www.srovnavac.cz - vyberte si pojištění online!